№ 51. Sobota dnia 12 (24) Czerwca 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5. półrocznie rb. 2 kop. 50. kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Czy jarmarki demoralizują lud?

Pytanie to zadałem sobie, po przeczytaniu maleńkiej korespondencji z Iłży, umieszczonej w jednym z ostatnich numerów „Gazety Radomskiej".

Korespondent pisząc o posiedzeniu członków kuratorjum trzeźwości w tem miasteczku—mówi z pewną ironią, o odezwaniu się jednego z członków, który objawił swoje zdanie, że dla umoralnienia ludu, należałoby zmniejszyć liczbę jarmarków.

Nasuwa się więc pytanie, który z tych panów miał rację? Czy obrońca jarmarków częstych, czy też przeciwnik tychże—postaramy się rozpatrzeć tę kwestję, bądź co bądź ważną, ze względu, że ona wpływa na lud; dodatnio zaś czy ujemnie, zaraz to zobaczymy.

Na jarmarku włościanin sprzedaje, po większej części, surowe produkty swego gospodarstwa, a nabywa przerobione, potrzebne mu do życia i okrycia. Nadto sprzedaje zbyteczny dla siebie przychówek, a więc konie, woły, krowy, cielęta, barany i trzodę chlewną. W zasadzie więc, takie punkty zborne, w których odbywają się tego rodzaju wymiany i tranzakcje, poczytać należy za potrzebne i pożyteczne.

Zapytajmy teraz, jak często włościanin potrzebuje bywać w koniecznym dla siebie interesie na jarmarku?

Ja sądzę i pewnie się nie mylę, że włościańska rodzina, mając w domu niezbędne produkty do życia, jak chleb, mąkę, kaszę, kartofle, mleko i okrasę, któremi przeważnie się odżywia, potrzebuje jarmarku raz na miesiąc. Termin ten, uważam za zupełnie wystarczający na potrzeby ekonomiczne włościanina.

Jeżeli bowiem przeciętny włościanin, na 15 morgach ziemi, wyprodukuje po za swemi potrzebami, kilkanaście korcy ziarna, przychowa jednego konia, dwie krowy, kilka owiec i małych sztuk trzody chlewnej, parę tuczonych wieprzów i kilkanaście korcy kartofli, to każdy przyznać musi, że dla takiego nawet kilkunasto-morgowego gospodarza, bytność na 12-u jarmarkach w roku, zupełnie wystarczy do spieniężenia powyższych produktów i do nabycia wzamian rzeczy niezbędnych dla siebie i swojej rodziny.

Dla paro-morgowych gospodarzów włościan, a tych jest w kraju naszym spora ilość i—12-u razowa bytność w roku na jarmarku, jest już zbyteczną. Ale przyjmijmy już dla wszystkich włościan ten termin.

Teraz przyjrzyjmy się w praktyce życia, jak często nasi włościanie jeżdżą na jarmarki.

Otóż jako fakt podaję i to fakt na długiem doświadczeniu życia oparty, że włościanin pracowitszy i oględniejszy na przyszłość, bywa na jarmarku, lub targu rocznie 40 razy; mniej pracowity i niedbały 60—100, a nawet 150 razy w roku.

Po co więc jeździ tak często na jarmarki i co na nich robi nasz włościanin? Jeżeli kilka razy dla istotnej potrzeby, resztę z próżniactwa i nawyknienia dla zmarnowania czasu i grosza.

Dodajmy do tego, że za każdym razem jedzie z nim dla pilnowania wozu, konia i niby to męża, żona włościanina, a będziemy mieli wyobrażenie, co się dzieje przez ten czas w domu i z dziećmi włościanina.

Starsze dzieci wśród lata pasą bydło z daleka od domu na pastwiskach. Maleństwo poniewiera się zwykle przed zamkniętą chatą i marnieje. W zimie, palą się w chatach bez dozoru, kaleczą i okropnie marnują.

A samo gospodarstwo, przy tylu zmarnowanych dniach w roku, jak wygląda? Rozumie się, że niewesoło.

Jeżeli obliczymy 5—6 miesięcy zimowych, które włościanin bezprodukcyjnie przebywa i do tego dodamy tyle dni wśród lata zmarnowanych, wieleż dni w roku zostaje mu dla produkcyjnej pracy?

Tu właśnie odkrywa się zagadka nieszczególnego bytu włościan, ich ciemnoty, i demoralizacji.

Z kolei, przyjrzyjmy się, jak wpływa moralnie, częsty jarmark na włościanina.

Chcąc usprawiedliwić choćby przed samym sobą, cel tak częstego bywania na jarmarkach, włościanin zwykle prowadzi handel trzodą chlewną, bydłem, nawet i końmi, handel oparty przeważnie na szacherce.

W jednem miasteczku na jarmarku dziś kupuje daną sztukę, którą zaraz jutro do drugiego miasteczka w okolicy na przypadający jarmark prowadzi.

Obserwując bacznie na jarmarkach ludzi, dostrzedz można—całe szajki żydów handlarzy, ściśle związanych z grupą włościan, również handlarzy, wyzyskujących i oszukujących łatwowiernych, a potrzebujących kupić bydlę lub konia, włościan i niewłościan.

W tego rodzaju manipulacjach, żyd b. solidnie wspiera, wpisanego do swej szajki włościanina-handlarza i wzajemnie, włościanin żyda, w celu jak najzręczniejszego oszustwa.

I tacy włościanie-handlarze uważani są w każdej wsi, przez mniej zręcznych, a właściwie lepszych sąsiadów, za mądrych i godnych naśladowania chłopów. Ci rej wodzą, na weselach, chrzcinach i na innych gromadniejszych zebraniach. Wprawni z jarmarków do wypitki, nie ostatni do wybitki, istotnie stanowią ferment demoralizacyjny ludu naszego. A dlatego fermentu jarmark częsty, jest szkołą demoralizującą.

Każda okolica posiada w odległościach, kilku lub najwięcej kilkunastu wiorst miasteczka, w których każdego tygodnia odbywa się taki jarmark. Każdy jarmark napełniony ludem w miasteczku pobrzegi, ludem nietylko z najbliższych, ale i dalszych wsi, ponieważ każde miasteczko, ma wyznaczony inny dzień w tygodniu, zdaża się nieraz, że rozpróżniaczony włościanin, jeździ od poniedziałku do piątku na podobne targi, zaniedbując gospodarkę, i rodzinę.

O ile więc, jak mówiłem wyżej, jarmark w miesięcznych terminach, w danej miejscowości jest po-

Gawędy pana Barnaby.

III.

Ledwiem, panie dobrodzieju, zdążył zasiąść na redaktorskim fotelu, wybitym własną skórą moją i zażywając wygody co niemiara, chwyciłem za pióro, by w dalszym ciągu inkaustem obrazki radomskie malować, a wielce mi miłych panów braci pod niebiosy sławić, gdy drzwi naoścież się rozwarły i wchodzi jakiś personat zamiejski, figura widać nielada: w karku sztywny i łacnej pamiętający, gdzie Koziegłowy leżą niż jak się sam nazywa, bo przepominawszy powiedzieć o tem, wielce się zadziwił, że takie monstrum nowe na stołku tu siedzi.

— A waszmość, mówi do mnie, to niby od pisania, czy też jeno tak na pokaz, tu miejsce zajmuje?

Poderwałem swe kościska w górę, krzyż własny pochyliłem jak mogłem najniżej i miałem coś grzecznego powiedzieć na tak uprzejme powitanie, ale choć język do obrotów należytych od samego urodzenia wprawiałem, jak na złość niecnota ćwiczeń zapomniawszy, łopatą między zębami się rozlokował i posłuszeństwa mi odmówił. A więc tedy oddawszy jeno pokłon zacny, na stołku z powrotem przysiadłem i baczę, co za orację gość prawić mi zacznie.

— Otóż oznajmić waszmości przychodzę, mówi niby do mnie, że my tu skórę mamy łechczywą, więc jeśli jegomość ma chęć choćby połowę chleba z mąki stęchłej w Radomiu wyjeść, to musisz siedzieć cicho, jak nieprzymierzając szarak w kotlinie, albo ufundować fabrykę papierków egipskich, bo my kataru nie pozbywając się nigdy, kadzidełka lubimy wonne, a ostre. Z poprzednikami waszmości, prawi ów dobrodziej, tośmy nie jedną butelczynę, panie dobrodzieju, należycie osuszyli, ale teraz jak poszedł precz, w świat daleki, to piesków na nim wieszamy, bo choć nie byle co może i zrobił, ale po skórze czasem drapał, więc też popierania jego zaniechaliśmy. Nam tu o czystej rzeczy nie idzie, a o zasady mniej jeszcze, byleby grzeczności była fura każdemu, a waszmości piśmidło, o ile bez wszelkich admonicyj się tłoczy, w dobroci swej naśmiewać możemy, choć znając się dokładnie na koncypowaniu gazet, moglibyśmy sami sobie kolejno swe cnoty opisywać. Otóż *pro memoria* waści oświadczam, że czasu nie wiele mając, skrybentów nadsyłać wiele nie możemy, ale krytykować będziemy ściśle co ujrzymy na bibule waszej, by Stańczyk racji nie miał w opowiadaniu, że w Radomiu jest więcej konsyljarzów aniżeli krytyków. Ja, mówi, panie dobrodzieju, to się nawet bałem dawniej aby mnie czasem nie pochwalono, bo by mi to jeszcze mej dobrej sławie zaszkodzić mogło, no, ale teraz, założywszy już fundamentum pod oną sławę i dobrze na nim stanąwszy, mogę cierpliwie czasem jakiś dytyramb na cześć moją wysłuchać. Pamiętaj więc waść o tem i od czasu do czasu kropnij tam coś o mej dobroci, jeżeli chcesz mą godną personą cieszyć się dłużej. Tak rzekł z powagą, a jeszcze poważniej na uczczenie moje wąsami kiwnąwszy, mile w ten sposób pożegnał i ku domowi wyruszył.

Małom się nie rozbeczał, taka mnie tkliwość ogarnęła po odejściu tego jegomości, bo to odrazu w swej mózgownicy wymiarkowałem, że podobnej grzeczności, rady przyjacielskiej i serca miłującego z dyogenesową latarką choćbym nie tylko po Radomiu, ale i po sąsiednich Glinicach szukał, nie znajdę. W rozczuleniu owem pióro porzuciłem i poszedłem na peregrynację po mieście, by się ludzkiem inaczej przyjrzeć, może też co udatnego ujrzę, a państwu opowiem, by na pochwałę i poparcie zarobić. Wlokę więc nogi za sobą i już nawet nie postękuję w obawie, by to komu szkody nie sprowadziło, patrzę aż tu przedemną w biały dzień idzie jakiś paniczyk w stroju tak strasznie modnym, że nawet nie można z należytą przystojnością opowiedzieć. Zaczynam od głowy, bo to najszlachetniejsze narzędzie nasze, choć u tego pana, to zdaje się dopiero na drugim planie jest ono. Otóż przykrytą miał ową głowę jakąś czapczyną, na której materjału strasznie widać było skąpo, bo z przodu jako tako fałdzisto było, a z tyłu to i sztukowane i coś okrutnie ściągnięte. Na plecach pół biedy; z przodu też coś dostatnio, a ku ozdobie wielkiej, to nawet boday że jakaś cynowa blacha wisiała, jakby sołtysa wiejskiego naśladując; lecz ku dołowi to już coraz gorzej z materjałem było, aż nareszcie łydki to mu pończochami ledwie okryli, a na pięty jakieś pludrowskie pantofle nadziali by ku uciesze gawiedzi wszelkie nierówności ciała grzesznego gdzie niegdzie uwydatnić i z dwóch kółek stalowych, przed bramą ogrodu miejskiego, grzecznie zesadziwszy między dostojne panie w takim kostjumie poprowadzili. Chryste Panie! A toć za moich kawalerskich czasów, fraucymer jejmościanki byłby mnie do przedsionka nawet nie wpuścił, a dziś, panie dobrodzieju, bez żadnej kompromitacji, damom taki paniczyk się wdzięczy

trzebny, o tyle, co tygodniowy, szkodliwy wpływ wywiera na moralny i materjalny byt włościanina.

Sądzę więc, że członek kuratorji trzeźwości ludu, na posiedzeniu w Iłży objawiając swoje zdanie, o zmniejszeniu jarmarków, objawił go b. rozważnie i ze znajomością ludu wiejskiego. Przeciwnie p. korespondent z Iłży, stawiając zdanie niczem go nie umotywował, przez co zarzut jako sam w sobie słaby niema znaczenia. *Fr. Kuźnicki.*

Radom i Okolice.

Na odlew dzwonów złożyli: P. Rozalja Nowosiadko kilka drobnych przedmiotów srebrnych i kilkanaście guzików metalowych. Dzieci z ochronki na starem Mieście kilkanaście sztuk monet miedzianych zużytych.

Na ochronkę w Radomiu: p. Rodkiewicz zebrane na zabawie dziecinnej rb. 1 kop. 20, Stefan i Stanisław R. kop. 30.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów: Zebrane w kółku znajomych rb. 4.

Dla biednych, do uznania Redakcji: Wiktor B. po zdaniu egzaminu rb. 1 i ubranie płócienne.

J. E. wice-gubernator radomski, rz. rad. st. Gafferberg, objął obowiązki w d. 21 czerwca. *Przyjmuje petentów każdodziennie z wyjątkiem dni świątecznych i galowych od godz. 11 do 12 rano.*

Osobiste.

W dniu dzisiejszym, ks. rektor Stanisław Puławski, wyjechał na kurację do Nałęczowa.

Ze szkoły.

W ubiegłą środę w rządowej szkole żeńskiej przy ul. Lubelskie-Górki, odbył się akt zamknięcia roku szkolnego. Z przeczytanego przez nauczycielkę sprawozdania dowiadujemy się, że w obecnym roku uczęszczało do szkoły ogółem 100 uczennic, a w tej liczbie 59 katoliczek i 41 żydówek.

Nowa fabryka dachówek.

W zabudowaniach b. tartaku parowego na Glinicach, założoną została przez p. T. fabryka dachówek cementowych.

Zarząd górniczy.

Krążą pogłoski, że zarząd górniczy okręgu wschodniego, mieszczący się od lat wielu w Suchedniowie, ma być przeniesiony do Radomia.

Mała prośba do uczniów.

Bardzo wielu uczniów z ukończeniem bieżącego roku szkolnego, opuszcza zupełnie ławy szkolne lub przechodzi do innych szkół. Wiele podręczników naukowych staje się dla nich zupełnie bezużytecznymi, a w najlepszym razie mogą one być spieniężone za bardzo małą sumkę. Zwracamy się więc do tych panów z prośbą, czyby nie zechcieli niepotrzebnych im książek złożyć w naszej redakcji, a my książki te wręczylibyśmy zgłaszającym się biednym uczniom nowo-wstępującym po wakacjach. Wydatek na książki dla biednych rodziców, pragnącego nauki dziecka, jest częstokroć bardzo dotkliwy. Wspierajmy się więc wzajemnie w imię miłości braterskiej, a im wcześniej nawykniemy do czynów szlachetnych, tem życie nasze szczęśliwiej spędzimy.

Z Towarzystwa kredytowego miasta Radomia.

W zeszły czwartek dyrekcja otrzymała już część listów zastawnych wydrukowanych w ekspedycji papierów państwowych w Petersburgu. Listy naszego Towarzystwa wyróżniają się starannem wykończeniem i są zrobione w czterech kolorach, a mianowicie sztuki 1000-rublowe w kolorze różowym, 500-rublowe w niebieskim, 250-rublowe zielonym i 100-rublowe w jasno-złotym. Talony z kuponami na lat dziesięć dołączone do każdego listu na osobnym arkuszu. Wobec nadejścia listów zastawnych dyrekcja wyznacza już terminy do uskutecznienia wypłaty przyznanych pożyczek na nieruchomości w mieście. Dotąd przyznano pożyczki na 16 nieruchomości w ogólnej sumie 203, 200 rubli, przy zażądaniu 255000 rb., dalsze czynności komisji szacunkowych i dyrekcji postępują szybko i należy przypuszczać, że jeszcze w nadchodzącym lipcu zostanie wypuszczonych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego miasta Radomia na sumę 100000 rubli. Tym sposobem, stosownie do życzenia stowarzyszonych, okres udzielenia pożyczek rozpocznie się od drugiego półrocza 1899 roku.

Mickiewicz w kuchni.

W jednym ze sklepów tutejszych wystawiono kubki z podobizną Mickiewicza. Jesteśmy zwolennikami jak najszerszego rozpowszechniania utworów i podobizn naszych ziomków, którzy okryli się zasłużoną sławą i chlubę przynieśli krajowi, lecz stanowczo przeciwni jesteśmy temu, aby spekulacja posługiwała się tem, co drogie jest sercu naszemu, jako reklamą. Kochamy swego wieszcza, pragnęlibyśmy aby rysy jego nie zatarły się w pamięci i sercach naszych, lecz nie możemy pogodzić się z myślą, aby ku temu celowi potrzebną nam była podobizna genjalnego wieszcza na garnecku, choćby dla tego, że nie znamy granic, przed któremi spekulacja zatrzymać się zechce. Obawiamy się aby nie poszła dalej niż dotąd. Wszak mamy wiele innych przedmiotów, na których moglibyśmy wreszcie umieścić podobiznę, bez obrazy pamięci tego, kogo czcić pragniemy, a garnki i inne naczynia przyozdabiać moglibyśmy podobiznami choćby....... pomysłowych spekulantów zagranicznych, pragnących grać na strunach uczuć najszlachetniejszych, w celu zdobycia miłego grosza.

Ogrody podmiejskie.

Nie wiele mamy ogrodów pięknych pod Radomiem, a oto dowiadujemy się, że grono spekulantów stara się o nabycie jednego z najpiękniejszych ogrodów podmiejskich—Kornelina, z zamiarem wycięcia drzew dla wydobycia pokładów gliny z gruntu, a następnie rozparcelowania ziemi. Ogród ten przynosi znaczny dochód z owoców i warzyw, a gdy drzewa podrosną, dochód ów jeszcze się zwiększy. Czyż więc nie znajdzie się ktoś, ktoby zechciał ogród ten ustrzedz od zagłady?

Hodowla ryb i rybołóstwo.

Zarząd oddziału towarzystwa hodowli ryb i rybołóstwa zawiadamia nas, że zgromadzenie członków oddziału, odbędzie się w Warszawie w poniedziałek dn. 26 b. m. o godzinie 4 po południu, w lokalu towarzystwa ul. Nowogrodzka № 36.

Przedmiotem narad będą sprawy bieżące i proponowanej, a przez władze zatwierdzonej, tegorocznej pierwszej Wystawy Rybackiej w Warszawie.

Panowie członkowie, jako też osoby interesowane, proszeni są o liczny udział i zaproszenie tych, którzy interesują się sprawami rybactwa krajowego.

Nowe Towarzystwo akcyjne.

Nowo utworzone Łódzkie Towarzystwo akcyjne składów towarowych i ubezpieczenia towarów z wydawaniem warrantów, zawiadamia nas okólnikiem, iż czynności swoje rozpoczęło w dniu 6-ym czerwca r. b.

Fałszywe dziesięciorublówki.

W Warszawie poczęły krążyć fałszywe monety dziesięciorublowe, zręcznie podrobione. Zwracamy więc uwagę naszych czytelników, aby nie padli ofiarą oszustwa.

Pralnia chrześcijańska.

Niedawną otwartą została nowa pralnia chrześcijańska w naszem mieście, pod firmą „Józef". Mamy nadzieję, że pozostając pod kierunkiem fachowo uzdolnionej osoby, w zupełności odpowie swemu zadaniu.

Staszów. (*Procesja. — Działalność kuratorjum trzeźwości.—Teatr amatorski*).

Doroczna uroczystość Bożego Ciała odbyła się tutaj dnia 4-go b. m. przy licznym udziale pobożnych i sprzyjającej pogodzie. Przy ołtarzach ubranych w rynku i ul. Kościelnej odśpiewano cztery ewangelje, a chór kościelny wykonał stosowne pienia. Podobnie, jak w Sandomierzu, tak i tutaj, powinny nastrój tej podniosłej uroczystości, zakłócało niestosowne zachowanie się pewnej części mieszkańców, którzy w otwartych oknach i na balkonach urządzili sobie rodzaj widowiska. Podobne zachowanie się, jako obrażające religijne uczucia modlących się, nie powinno być tolerowane. Bez względu na przekonania religijne, chociażby tylko dla nie dawania gorszącego przykładu maluczkim, należy uszanować to, co nakazuje dla siebie szacunek. Warto, aby miejscowa policja, wzorując się na odnośnych rozporządzeniach warszawskiego ober-policmajstra, na przyszłość zwróciła na to uwagę. Niedawno p. L. V. J. w „Gazecie Radomskiej" odwoływał się do inteligentnej klasy naszego społeczeństwa, zachęcając do zakładania w miastach i miasteczkach prowincjonalnych, rodzaju klubów dla rzemieślników, które mogłyby w godzinach swobodnych od pracy, zastąpić im dotychczasowe bawarje, i dać gorliwą rozrywkę. Artykuł swój p. L. V. J. zakończył słowami „że może będziemy tak szczęśliwi, iż z naszej pochodni padnie iskra, wzniecająca choćby małe ognisko". Myśl powyższa mogąca dać poważne w skutkach rezultaty, znalazła już oddźwięk w Staszowie. Pierwszy krok na tej drodze postawiło tutejsze kuratorjum trzeźwości, urządzając od czasu do czasu w miejscowej herbaciarni wieczorki tańcujące dla miejscowych rzemieślników i mieszczan. Najlepszym dowodem tego, że podobne rozrywki mają rację bytu i zyskują sobie coraz większe uznanie, posłużyć może zabawa, urządzona ubiegłej niedzieli w herbaciarni, na której kilkanaście par tańczyło ochoczo do godziny 2-giej w nocy. Oprócz zabaw komitet kuratorjum projektuje urządzanie popularnych odczytów w lokalu herbaciarni, i w tym celu przez jednego z członków komitetu opracowany został odczyt, który ma być wygłoszony, po załatwieniu odpowiednich formalności cenzuralnych. Najważniejszą jednak innowacją w tym względzie, z jaką Staszów wyprzedził inne miasteczka prowincjonalne naszej gubernji, jest przyjęcie przez tutejszych mieszczan, udziału w przedstawieniu amatorskim, urządzonym w dniu 25 b. m. na korzyść organizującej się tutaj straży ogniowej ochotniczej. Na widowisko złożyły się: „Podejrzana osoba" Dobrzańskiego, oraz „Nowa Francillon" Abramowicza i Ruszkowskiego, a kończy zaś komedjo-opera Kamińskiego „Młynarz i Kominiarz", odegrana przez amatorów wyłącznie ze sfery mieszczan i rzemieślników tutejszych. Kto zna głęboką prowincję, łatwo zrozumie ile to kosztowało pracy i trudów, ażeby zwalczyć zacofane pojęcia zabitego deskami partykularza, przekonać o korzyści podobnej rozrywki i doprowadzić do wykonania powyższy projekt. Pragnąc być ścisłym a zarazem oddać *suum cuique* zaznaczam, iż głównym organizatorem i wykonawcą powyższego projektu jest p. Krauze miejscowy kupiec. Przykład Staszowa powinien służyć za wzór dla naszych nowych prowincjonalnych miasteczek, a p. K. za jego dobre chęci i pracę, zasłużenie należą się słowa szczerego uznania i zachęty. *J. L.*

TO I OWO.

Odezwa do pięknych kobiet.

Wpadła nam w rękę odezwa jednego z fotografów warszawskich, nad którą, z powodu bliższych stosunków naszych z Warszawą, uważamy za niezbędne zastanowić się chwilę i wypowiedzieć swe zdanie.

Ów pomysłowy jegomość wzywa najpiękniejsze z kobiet polskich, aby raczyły się zgłaszać do jego zakładu w celu zdjęcia fotografji i objaśnia, że w imię zasady „piękno dla piękna", pragnie zebrać kolekcję podobizn najpiękniejszych kobiet naszych, by takową przesłać na wszechświatową wystawę w Paryżu.

„Odrzuciwszy na bok wszelkie skrupuły, stańcie panie śmiało do apelu"—nawołuje owa firma fotograficzna.

Ani na chwilę nie przypuszczamy, aby którakolwiek z kobiet polskich zacnych i uczciwych, zechciała pozwolić na publiczną wystawę swych wdzięków i urody, bo uważalibyśmy to za pohańbienie naszego społeczeństwa. Jeżeli nic mamy nic takiego z prac swoich, z czembyśmy mogli wystąpić na wszechświatowym popisie,—zostańmy w domu, ale nie wystawiajmy na próbę tego, co nam jest najdroższe. My nie przestaliśmy jeszcze, na szczęście swoje, szanować skromności naszych żon i córek, a wdzięki ich uważamy dotychczas własnością naszego ogniska domowego, z którego skarby szczęścia czerpiemy.

Czyż mamy wskazywać czem jest kobieta, która swą urodę i wdzięki wynosi po za obręb szczęścia rodzinnego, na arenę publiczną? Te więc kobiety, straciwszy raz już grunt pod nogami, pójdą na wezwanie, ale one jak nie mogą przynieść nam chluby, tak z ich postępków nie może spaść na nas hańba, bo one stanęły na wszechświatowym rynku mętów, wyłonionych ze wszystkich narodowości i stanowią odrębny półświatek, wyjęty z pod praw, obowiązujących nas względem tych, które zasługują w oczach naszych na święte imię *kobiety.*

Jeżeli tylko pójdą to, które całe życie szukają sposobności do zwrócenia na siebie uwagi czy to za pomocą wystawy kosztownych strojów na ulicy, czy wybryków ekscentrycznej natury, czy wreszcie za

---

i to, co nawet panienki podrastające, co raz dłuższą suknią zakrywają, on tu publicznie zgromadzonym pokazuje, a ogląda się czy wielkie dziwowisko sprawia!

Splunąłem na taką nieobyczajność i już nawet nie rumieniłem się widząc, jak jakaś jejmość z obcych stron przybyła, też spacerując po ogrodzie, ledwie piórkami zasłaniała sobie część najdelikatniejszą swojej figury, by ciekawi uroku rzucić na nią nie mogli. Za łepetynę się chwyciłem, by mi jedyny włos na łysej głowie dębem nie stanął z przestrachu, a grzechy swoje na pamięć sobie przywiodłszy, do pokuty gotować żem się rozpoczął w obawie, że świat się przewróci lub spali jak niegdyś Sodoma, a ja w bałwana zamieniony, służyć będę za szczotkę do szorowania tych wszystkich języków, które zechcą ocierać się o moją przesoloną skórę. I nie zdziwiłbym się, gdyby nas takie fatum spotkało, bo o modlitwie bardzo mało pamięci mamy, a dowód rzetelny jest w tem, że gorsetu ani trzewików to nikt nie zgubi, ale modlitewników to już tyle nagubiono, że i na furę byśmy nie zabrali. Co dzionek Boży nadejdzie, to kilka nam niosą, a ogłaszać o zgubie zapraszają, byśmy ujrzeć mogli takich co w rozrzewnieniu wielkiem przed Majestatem korne modły niosąc, za furtę kościelną wydobywszy się po nabożeństwie, drogę swą znaczą obrazkami świętych, koronkami, krzyżykami, a gdy tych zbraknie, to i książkami wreszcie. Nic to dziwnego, boć jeżeli róża, gdy zapas swego zapachu wydzieli—listki gubić poczyna, to i nabożne imienniczki lub pretensje do tej nazwy mające dziewice lepiej, że gubią książki, które odnaleźć można, niżby gubić miały to, co ogłaszać byśmy się wzdragać musieli.

Barnaba Bijewski.

pośrednictwem blasku kinkietów sal scenicznych, to nam powtarzamy, ujmy nie przyniesie, lecz za te, które w chwilowem podnieceniu miłości własnej, zapomniałyby, iż nie wolno im bezkarnie wybiegać z ogniska domowego, musielibyśmy się rumienić, bez względu nawet na to, do jakiej należą sfery naszego społeczeństwa.

Tem silniej więc przekonani jesteśmy, że żadna z szanujących się kobiet nie zechce stanąć w szeregach tych „dam“, by je uczcić obecnością polki-kobiety, a jednakże obowiązek wciska nam pióro w rękę, byśmy podnieśli głos ostrzeżenia, bo jesteśmy w obawie, aby chwilowa lekkomyślność lub brak zastanowienia, wobec przekonywających argumentów spekulacji, nie sprowadziła kogoś z drogi, na której spotyka zasłużony szacunek całego narodu naszego.

* * *

Nieposzanowanie prochów ludzkich.

We wsi Słupia Stara, na gruntach dworskich do roku 1861 istniał kościół i cmentarz. Na miejscu spalonego kościoła postawiono krzyż, który chyli się obecnie do upadku.

Wokół kościołka był cmentarz grzebalny. Dziś w tem miejscu sieją żyto lub sadzą kartofle. Wolno każdemu czynić ze swą własnością co mu się podoba, ale są pewne wypadki, z którymi liczyć się musimy. Otrzymaliśmy wiadomość, że w czasie orki wspomnianego gruntu z pod cmentarza, za pługiem wydobywają się kości ludzkie, a szczątki te tratowane kopytami końskiemi idą w poniewierkę, rozrzucone po roli w różnych jej miejscach; psy rozwłóczą je po polu, roznosi ptactwo, depczą ludzie. Czyżby tak trudno było zebrać te szczątki naszych pradziadów i złożyć na miejscu wiecznego spoczynku? Wszak mamy przykład i naukę w religji naszej, która nakazuje szanować prochy ludzkie, poświęcając ich przed złożeniem do grobu.

Jakiż przykład dajemy ciemnemu ludowi takim brakiem poszanowania zmarłych? Czyżbyśmy pragnęli wskazać im sposób, w jaki i z nami po śmierci obejść się mają? Nie zapominajmy o tem, że jeżeli nasze serca zakuliśmy w złotą oponę, to jeszcze nie uwalnia nas od obowiązku uczczenia uczuć serc, które niegdyś rozdzierały się z boleści po stracie tych, których szczątki depczemy bezkarnie.

Możemy wiele usterek ludzkich pominąć milczeniem, ale profanowania zwłok lub prochów naszych poprzedników, którzy torowali nam drogę do życia i bytu na ziemi, przemilczeć nie możemy, bo głos oburzenia mimowolnie wyrywa nam się z piersi. W imię więc uczuć ludzkich, prosimy kogo należy o uprzątnięcie z pola porozrzucanych kości i czerepów ludzkich i pogrzebanie ich na cmentarzu.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Zjazdy nauczycielskie. Ministerjum oświaty rozpatruje sprawę zorganizowania stałych zjazdów nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych wiejskich i miejskich.

Pozwolenie na urządzenie zjazdu zależeć będzie od inspektorów szkół ludowych.

Napisy na kopertach. Główny zarząd poczt i telegrafów, jak donosi „Now. Wr.“ wyjaśnił, że wszelkie napisy na kopertach (niezależnie od adresu), o ile nie sprzeciwiają się przepisom cenzuralnym i nie przeszkadzają swobodnemu odczytaniu adresu, nie mogą stanowić żadnej przeszkody, i że listy te mają być dostawiane do rąk adresatów.

Regenci. Dzisiejszy „Praw. Wiest.“ donosi, że liczba regentów przy sądach okręgowych i kancelarjach hypotecznych przy sądach pokoju w Królestwie Polski m została zmienioną. Odpowiedni w tym względzie ukaz Senatu zamieszczony został w № 59 „Zbioru praw“.

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(*Zniewaga N. Sakramentu.—Co my robimy z chorymi umysłowo.—Szczególna zguba.—Wianki*).

Przed kilkoma dniami zdarzył się w kościele pokarmelickim na Lesznie fakt nie bywały. Po skończonej Mszy św. o godz. 8-ej rano, młody 19-letni człowiek, przeskoczywszy balustradę przed Wielkim ołtarzem, otworzył cymborjum, wyjął puszkę z komunikantami i rozrzucił Hostję Przenajświętszą po posadzce. Obecni w kościele struchleli, dopiero w chwilę później pochwycono zbrodniarza, a kapłani pozbierali komunikanty. Fakt to niebywały w dziejach Warszawy. Lekarze podobno orzekli, że człowiek ten cierpi na pomieszanie zmysłów. Być to może, a jednak dokąd to nas prowadzą dzisiejsi postępowcy? Czyż to nie jest owoc pracy i zabiegów tych, którzy ośmielają się chwiejnym umysłom wszczepiać zasady nowych prądów cywilizacji? Taki postępek mógł być wykonany tylko przez szaleńca, ale należy nam się poważnie zastanowić, czy podobnych szaleńców, w ten lub podobny sposób gotowych zbeszcześcić wszystko, nie mamy zbyt wielu i czy ich nie hodujemy rozmyślnie? Jeżeli zaś staramy się o to, aby ich było jak najwięcej, dla czegóż nie przygotowujemy dla nich odpowiedniej ilości zakładów? Oto mamy drugi straszny przykład przed sobą. Niejaki Szałajewski, lat 25, dostaje nagłego obłędu furji. W braku miejsca w celu umieszczenia go w odpowiednim szpitalu, matka i siostra zmuszeni byli więzić nieszczęśliwego w piwnicy w ciągu czterech tygodni, dopóki krzyki szaleńca nie stargały cierpliwości sąsiadów, którzy postarali się o ulokowanie go w szpitalu. To również obraz średniowieczny. Człowiek chory w końcu XIX stulecia trzymany w piwnicy, to hańba dla nas! Czyżbyśmy naprawdę byli tak ubodzy, abyśmy nie mogli wyżywić nędzarzy swego kraju lub zabezpieczyć względnej wygody i opieki braciom naszym złożonym niemocą? Chełpimy się opieką nad zwierzętami, a czyżbyśmy byli tak nielitościwi dla ludzi? Ileż to piesków chorych ma troskliwą opiekę w tem sercu, którego miejsce tak chętnie na balach dobroczynnych odkrywamy, jakbyśmy chcieli wszystkim okazać, że nie zapominamy, iż ono nam jest w życiu najniezbędniejsze. Dla czegóż więc brak nam współczucia wobec kalectwa ludzi? Jesteśmy organizmem, któremu tylko członki zgangrenowane odejmować należy, ale chore— leczyć troskliwie potrzeba, by cały organizm nie chromał, a różne są choroby tego organizmu, na które jednak nie dość śpiesznie, ni starannie, szukamy lekarstwa. Czytamy w jednej z gazet, jak dorożkarz wioząc pasażera —zgubił go. Jak kłoda leżał zgubiony na ulicy, dopiero za wdaniem się przechodniów zabrał go inny dorożkarz, by powieść tam, gdzie można bezpłatnie przenocować. I to także człowiek chory, często beznadziejnie, jeżeli nie podamy mu lekarstwa w formie oświaty, za pomocą której nauczy się cenić samego siebie. I jeszcze inna choroba nas trapi, na którą nie wiele zwracamy uwagi. Pochłania nas wszystkich zabawa świętojańska puszczania wianków. Mniejsza o tych, którzy dziś wianki z kwiecia na wodę puszczają, ale przyjrzyjmy się tym, którzy nie czekając tej dorocznej uroczystości ludowej, wianki swej cnoty rzucają w kałuże bezwstydu. Całe legjony mamy tych nieszczęśliwych istot, włóczących się po ulicach i zaułkach nie tylko Warszawy, ale i miast pomniejszych, a nawet i do większych wiosek fabrycznych przedostawać się zaczynają, siejąc zgniliznę moralną pomiędzy tłumami, zmuszając do rumieńca nasze żony i córki na myśl, że to siostry ich płci, niosące piętno hańby wśród mas rozbawionych. I znów przyznać musimy, że nie mamy przytułków dla tych, które raz upadłszy, możeby i podźwignąć się z upadku pragnęły, możeby rade z błędu się wyleczyć, lecz gdzie pójdą, kto do nich wyciąga rękę pomocy w tem pragnieniu poprawy?

My tylko pląsać umiemy w szlachetnym celu, czynów spełniać już nie mamy czasu, a dla chorych moralnie posiadamy... piwnice i sporą dozę umiejętności potępiania błądzących. *Nieon.*

Płock. J. E administrator dyecezji płockiej, ks. Wincenty Petrykowski, wydał okólnik do proboszczów i zarządzających parafjami o zarządzenie wśród wiernych składek na rzecz dotkniętych głodem niektórych okolic Cesarstwa.

Zawiercie.

„W d. 4-ym b. m. piorun uderzył w kościół parafji Koziegłówki. Działo się to pod koniec nabożeństwa niedzielnego. Burza z gradem i piorunami zatrzymała pobożnych dłużej w kościele, gdy nagle silny huk dał się słyszeć w stronie dzwonnicy, umieszczonej nad chórem. Było to uderzenie pioruna, który, przeleciawszy po ścianie wewnętrznej kościoła, od chóru do kaplicy św. Antoniego i ztamtąd z powrotem pod chór, wpadł w ziemię. W czasie tej wędrówki piorun zabił trzech ludzi, powalił na ziemię i kontuzjonował organistę, oraz sześć osób w kościele będących. Wśród zgromadzonych wszczął się popłoch: jedynie przytomności księdza Pawłowskiego zawdzięczać należy, iż skończyło się bez poważniejszej katastrofy. Na dzwonnicy kościoła wynikł pożar, lecz został szczęśliwie ugaszony.

Ofiarą burzy padł również w sąsiedniej wsi Winownie włościanin, któremu piorun spalił stodołę. Zasiewy ozime, jak żyto i pszenica, silnie od gradu ucierpiały.

Jeden z licznie odwiedzających nas tu cyklistów, za figiel dziecinny, pobił niemiłosiernie 9-letniego chłopca Wacława Czmerka, syna robotnika z huty szklanej. Krewki cyklista będzie odpowiadał sądownie za znęcanie się nad dziećmi.“

Z Cesarstwa.

Petersburg, 3-go czerwca, w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny, odbyło się z inicjatywy redakcji „Kraju“ uroczyste literackie zebranie, poświęcone pamięci Puszkina. Na zebraniu tem Wł. Spasowicz miał wykład „o twórczości Puszkina“ po nim mówili prof. Ptaszyński i prof. Łoś: pierwszy—„o dramacie Borys Godunow“, drugi—„o Puszkinie w literaturze polskiej“.

W projektowanym instytucie politechnicznym w Petersburgu będą wprowadzone różne specjalności nowe, których dotąd niema w żadnej politechnice. W politechnice petersburskiej będą następujące wydziały: 1) handlowy, 2) metalurgiczny, 3) budowy okrętów, 4) elektryczny i elektro-mechaniczny i 5) pedagogiczny, w którym kształcić się będzie nowy zastęp personelu nauczycielskiego dla wszystkich instututów politechnicznych w Państwie. Na początek będą powołani na profesorów politechniki w Petersburgu specyaliści z zagranicy. *S.*

Rybinsk. Dnia 15-go b. m., w nocy w pobliżu miasta zgorzał dom, a w nim śmierć w płomieniach znalazło 11 robotników właściciela domu.

Ze świata.

Paryż. W Agen, Epinac, Langres, Puy i Simoges trąby wodne w połączeniu z gradobiciem wyrządziły znaczne straty. Uderzenia piorunów zrządziły pożary w Epinac i Saint Geosmes, w Lannes i Bloye zabiły kilku ludzi.

Gabinet Dupuy'ego upadł. W izbie deputowanych socjaliści wnieśli interpelację w sprawie brutalnego zachowania się policji. Wynikiem rozpraw był upadek gabinetu.

Niebywałego samobójstwa dokonał przedsiębiorca budowlany Siraud w Tolunie. Od 5 dni Siraud znikł, gdy przypadkiem wykryto zwłoki jego zamurowane w kąciku. Jak stwierdzono sam dzieła tego dokonał, w niewytłumaczony sposób, stworzywszy silne stałe zamknięcie kamienne.

Wiedeń. Księżna Ludwika Koburska oddana została ostatecznie pod kuratelę. Rano opuściła księżna na zawsze Austrję. Przewieziono ją do Drezna, gdzie umieszczona zostanie w domu zdrowia.

Z pism i książek.

Ukazało się w handlu dziełko p. t. „Kampanja polska księcia Paskiewicza w 1831 r.“ Jest to właściwie przekład z francuzkiego, czwartego tomu dzieła p. t. „Feldmarszałek książę Paskiewicz, jego życie polityczne i wojskowe, na podstawie niewydanych dokumentów, przez generała księcia Szczerbałowa, oficera sztabu głównego“. Książka ta bardzo interesująca, a publiczność znajdzie w niej wiele cennego materjału do historji wojny 1831 r.

Z zapomogi kasy pomocy d-ra Józefa Mianowskiego, wyszedł z druku „Poradnik dla samouków“. Część II. Nauki filologiczne i historyczne.

Opuściło prasę drugie wydanie illustrowane „Na lagunach“ Stanisława Bełzy. W książce tej czytelnicy znajdą prześlicznym językiem opis uroczej Wenecji. Illustracje nader starannie wykonane, druk czysty i wyraźny na ładnym papierze, chlubnie świadczą o staraniach firmy wydawniczej „Gebethner i Wolff“. Książka ta powinna się znaleźć w ręku wszystkich, pragnących znaleźć miłą a zdrową i pożyteczną rozrywkę.

Telegramy.

Petersburg, 23 go b. m. Ogłoszony został Najwyższy rozkaz o obostrzeniu odpowiedzialności za kradzieże koni.

Paryż, 23-go b. m. Bourgeois konferował dzisiaj po południu z Loubetem całą godzinę i odmówił przyjęcia misji utworzenia gabinetu, zapewnił przecież, że Waldek-Rousseau tym razem z pewnością gabinet utworzy. Z tego powodu prezydent Loubet przyjmie dzisiaj wieczorem jeszcze raz pana Waldeck-Rousseau.

Berlin, 23-go b. m. Parlament znaczną większością głosów przyjął w trzeciem czytaniu projekt prawa o stosunkach handlowych z Anglją.

Londyn, 23-go b. m. „Daily Telegraph“ donosi, że w razie wojny z Transwaalem komendę wojsk angielskich obejmie jen. Butler. Rząd projektuje użycie w przygotowywanej kampanji na wielką skalę artylerji i kawalerji.

Belgrad, 23-go b. m. Liczba zabitych podczas walk, stoczonych w dniu 14 i 15-ym b. m. na terytorjum serbskiem, nie jest wiadomą, zdaje się wszelako, że jest dosyć znaczna po obu stronach. W nocy przewieźli turcy potajemnie swoich rannych do Prisztiny, zabitych pochowali po drodze. Plan napadu na terytorjum serbskie ułożono w Sikinacu, w domu znanego rozbójnika arnauckiego, przy udziale majora i oficerów tureckich.

Konstantynopol, 22-go b. m. W wilajecie bytliskim już od kilku dni trwają krwawe starcia pomiędzy dwoma plemionami kurdów, przyczem spalono kilka wsi armeńskich.

(NADESŁANE).

Pożegnanie.

Wyjeżdżając dziś z Radomia na czas nieokreślony, dla pełnienia obowiązków posady w Lublinie, — niemam możności osobiście pożegnać licznych, a istotnie życzliwych mi znajomych osób. W ten sposób więc załączam serdeczny uścisk dłoni, w miłej nadziei, że zawsze spotykać Je będę w pomyślnych warunkach, czego im życzę z głębi serca mego.

Marjan Wczele Karmiński.

Odpowiedzi od redakcji.

P. Ign. Jaroszyńskiemu w Rudzie Mal. Marki w liście nie było, życzeniu więc zadość uczynić nie mogliśmy.

P. M. R. w Słupi. Korespondencje zewsząd są bardzo dla nas pożądane, lecz o ile można krótkie i pisane czytelnie. Obrobienie literackie do nas należy.

W Radomiu otwartą została
Chrześcijańska

„Pralnia polska"

pod firmą

„JÓZEF"

(ul. Lubelska dom Grüna)

Zakład przyjmuje wszelkie zlecenia w zakres jego wchodzące. Staraniem firmy będzie zadowolenie najwybredniejszych wymagań Szan. Publiczności. 192—1

Do wydzierżawienia dwa ogrody owocowe jako tej morga ziemi pod warzywo. Wiadomość w Redakcji.

195—2

Dwa Folwarki donacyjne

w Ś-to-Krzyzkiem na lat 12 do odstąpienia zaraz. Bliższa wiadomość w zakładzie mechanicznym p. Bolesty na Warszawskiej ulicy, wi-za-wi poczty. 197—2

Do sprzedania majątek ziemski włók dwadzieścia od stacji kolei Iwan.-Dąbr. wiorst 8, w gub. radomskiej. Ziemia w $^{3}/_{4}$ pszenna, w $^{1}/_{4}$ dobra żytnia z lasem, łąkami, budowlami kompletnemi, obsiewami, inwentarzem żywem i martwem. Cena przystępna. Wiadomość: W-ny Obrębski, Hotel Rzymski. 194—1

Syndyk tymczasowy

upadłości fabrykanta Karola Kleinerta podaje do wiadomości publicznej, iż na zasadzie art. 492 kod. handl. w dniu 16 (28) jako i w dni następne czerwca r. b. **od godziny 11 rano do 2 po południu** będą sprzedawane przez licytację w garbarni upadłości położonej we wsi Kole № 85/203, gminie Czyste w powiecie i guberni warszawskiej, różne ruchomości, a mianowicie: skóry krajowe i zagraniczne, materjały do przesypywan a skór, siarczan, exstrakt kwebrakowy, rola do gładzenia skór, biórko, krzesła i inne przedmioty, za gotowiznę.

Warszawa d. 8 (20) czerwca 1899 r.

Edward Czajkowski
Adwokat przysięgły
4138—1 Miodowa № 10.



Dozw. przez Urząd lek. zu № 337 na ogól. zas. handl.

Puder „IRIS"

Nieszkodliwy

żądać w blaszanem opakowaniu z podpisem **H. Lachs.** Pudołka po 15, 30, 50 kop. i 1 rb. Zwraca się uwagę na № 337. 94—16

Uczeń 5 klasy poszukuje korepetycji, lub może wyjechać na wieś. 174—2

Skład Materjałów Aptecznych
F. CIESZKOWSKIEGO

W RADOMIU

poleca po cenach b. nizkich:

Wody Mineralne Naturalne świeże tegorocznego czerpania.
Wyłączna sprzedaż wyrobów **Fabryki Karpińskiego i Lepperta** w Warszawie.
Lakiery Powozowe, Malarskie, Dekoracyjne, Spirytusowe.
Zaprawy do podłóg. Farby Emaljowe. Farby Olejne i t. d.
Po kost wyborowy Rygski Schmidta i Krajowy. 151—2

Ogłoszenie.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

podaje do ogólnej wiadomości, że w d. 1 lipca (u.st.) r. b. otwiera w Łodzi, przy ul. Wodnej № 39 składy towarowe pod firmą:

„Składy Towarowe Banku Handlowego w Łodzi"

które połączone są szynami z tutejszą stacją drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

Do tych składów przyjmuje się towary w pojedyńczych oraz pełnych ładunkach — wyłączając towary łatwopalne, lub podlegające szybkiemu zepsuciu—i, w myśl § 12 Ustawy Banku, udziela się zaliczeń na zastaw towarów oraz, na żądanie, załatwia się sprzedaż komisową takowych.

Towary w pełnych ładunkach wagonowych będą przez pomienioną Drogę Żelazną bezpośrednio odstawiane do składów, bez przeladowania. 200—3



Vin de Saint-Raphaël

przepyszne w smaku.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. 145—5

Konserwuje się wedle metody **Pasteura.** Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę **d-ra de Barré,**

O WINIE
Saint-Raphaël
jako o wzmacniającym i posilnym środku.

MARQUE DE FABRIQUE DEPOSEE
TRADE MARK TRADE MARK
SIGNATURE ROUGE SUR DESSIN BLEU

Ostrzega się przeciw podrabianiom
Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
Valence, Drome, France.

OWCE.

Kto by miał do sprzedania owce sozdony lub rambulety raczy zawiadomić wójta gminy Grzegorzewice, Opatowski powiat, poczta Łagów. 196—2

Uczeń kl. VII poszukuje kondycji na wieś na czas wakacji 161—2

Jest do odstąpienia z wolnej ręki restauracja w Pińczowie w hotelu Polskim, wraz z cukiernią, całym urządzeniem, bilardem i t. p. detaliczna sprzedaż wódek na kieliszki dozwolona, oraz do wydzierżawienia numera hotelowe. Adres: Smolarski, w Pińczowie. 193—2

Przygotowuję chłopców do gimnazjum w czasie wakacyj, **F. Zbrowski** nauczyciel. 201—2

Zaginęta książeczka kasy przemysłowców wydana za № 2430 na imię Czesława Ogińskiego, oznajmia się nie ważność takowej. 198—1

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają
Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A
Żniwiarki i Kosiarki

najwięcej u nas rozpowszechnione i uznane za najlepsze

oraz z fabryki

J. W. STODDARD & C[o] w Dayton

Grabie Konne „TIGER"

najtrwalsze ze wszystkich. 3445—3

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

Gebethner i Wolff

w Warszawie, 17. Krakowskie-Przedmieście 17.



Skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja: Łódź, Piotrkowska 46.

186—17

POSZUKIWAŃ W GUB. RADOMSKIEJ
na
WĘGIEL, RUDĘ ŻELAZNĄ 3803—1
i inne ciała kopalne, podejmuje się biuro górniczo-techniczne

Ustyanowski inż. gór. Mirecki i S-ka

Warszawa, Ordynacka № 8. Telef. № 1181.